Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr 28. Niedziela, dnia 10 czerwca 1923. Rok II.

NOWINY „SMOK"

MOTTO: Difficile est satiram non scribere.

Cena pojedynczego numeru

400 Mkp.

Prenumerata kwartalna 8.600 Mk
Z odnoszeniem do domu 9.600 Mk
Prenumerata zamiejscowa 9.600 Mk

Ceny ogłoszeń:

Cała strona	200000 Mk
1/2 strony	100000 „
1/4 strony	50000 „
1/8 strony	28000 „
1/16 strony	15000 „
Drobne ogłoszenia za słowo	250 „

Skrytka pocztowa Nr 2.

CZASOPISMO BEZPARTYJNE

WYCHODZI CO CZWARTEK I CO NIEDZIELA.

Redakcja i Administracja: Tarnów, ul. Zielona 3, urzęduje codziennie od g. 2—4.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Franciszek Uszko.** ◘ Wydawca: **Franciszek Uszko.**

Do nabycia w każdej trafice w Krakowie, Lwowie i Tarnowie. — Manuskryptów nie zwraca się.

Przemysł i handel—podstawą dobrobytu.

Powszechne dążenie do dobrobytu jest uzasadnione pragnieniem osiągnięcia maximum szczęścia na ziemi ibeztroski o codzienne potrzeby. Dązenie to, nie zawsze przynosi dodatnie rezultaty, gdyż wielu ludzi pracuje w działach dla siebie nieodpowiednich. I tak n. p. w Polsce rolnictwo zajmuje $^3/_4$ ogółu ludności i choć znajduje się ono w stanie rozkwitu to i tak nie może dać odpowiednich środków do zapewnienia znośnej egzystencji. Z chwilą, gdy który z chłopków posiada większe zasoby — daje swe dziecko do szkół w mieście. Lecz w jakim celu? — By kształcić je na księdza. Za punkt honoru uznają chłopi, by przynajmniej jeden z krewnych miał szaty kapłańskie. Do rzemiosła rzadko się chłopi garną. A w handlu pracować — to nie jest praca dla chłopskiego syna. „Dyć kuzdy mo swego zyda, pocóz mo chłopski syn takiemi głupstwami się zajmować. Zresztą zyd tez botrzebuje żyć..."

Sfery urzędnicze i robotnicze, jeśli kształcą młodzież, to każdy z tych wychowanków musi być urzędnikiem, bo takie jest marzenie ich ojców. Sfera urzędnicza zasklepiła się przez pewien czas w sobie, lecz rzuciła ostatnio do handlu pewien procent młodzieży. Jest to znamienny odruch, który dowodzi zrozumienia ogólnych interesów polskich, jak również swych własnych.

Że handel i przemysł są podstawą dobrobytu; może świadczyć o tem rozpanoszenie się żydów w Polsce — żydów, którzy rzadko posługują się własną pracą fizyczną, do której używają polskich robotników, wyzyskując ich pracę, — sami zaś wyciągają wszystkie korzyści, płynące z przemysłu i handlu. Cały kapitał prawie i większa część większych miast polskich tkwi w szponach żydowskich. To jest fakt niezaprzeczalny i niestety smutny dla nas. Sytuacja nie jest jednak tak groźna, by mogła podważyć podwaliny bytu państwowego. Należy jednak uświadomić społeczeństwo, że przyszłość Narodu Polskiego leży w opanowaniu handlu i przemysłu przez żywioły polskie — co da gwarancję, że Naród Polski stanie się wreszcie niezależnym panem swego własnego kraju!

Franciszek Uszko.

Gdzie jest gwarancja dla urzędników?

Każdy stan społeczny ma pewne określone obowiązki względem spólnego kraju, lecz ma również w zamian pewne uprawnienia, które należą mu się jako rekompensata za pracę poświęconą dla ogółu. Ma uprawnienia, lub powinien je mieć każdy stan. Wielkość uprawnień mierzy się siłą liczebną danego stanu i jego znaczeniem. W miarę, gdy napięcie poczucia siły się wzmaga, rosną również pretensje danego stanu i dążność do opanowania innych stanów, by narzucić im własną swą wolę. W czasach zamieszek należy panowanie do ludzi może nawet pierwotnych, lecz przeważających siłą i liczbą. W czasie względnego spokoju zaczyna odżywać panowanie rozumu nad masami. Lecz już zupełnie opanować nie może, gdyż masy są rozluźnione. Siłę i wpływ trzeba zdobywać powoli, często wysiłkiem, lecz co najważniejsze, wysiłkiem spólnym większej ilości ludzi, gdyż w dzisiejszych czasach tylko zgrupowania społeczne są brane w rachubę. I cóż może dać znękanym wojną masom urzędniczym rękojmię, że walka przyniesie dla niej dobre rezultaty? Tylko organizacja i to bezstronna zawodowa, nie uznająca żadnych innych haseł prócz poprawy bytu urzędników!

Organizacja taka winna być ogólną, obejmować wszystkie kategorje urzędników, a dopiero wtedy możnaby myśleć śmiało o jaśniejszej dla urzędnika przyszłości. Niech wśród stanu urzędniczego zniknie odziedziczone uprzedzenie do samych braci z pod jednego znaku. Niechaj wszystkich złączy solidarność w walce o prawa i w wykonywaniu obowiązków. Tylko w poczuciu solidarności, a choćby nawet z egoistycznego punktu widzenia (który jak najmniej powinien być branym w rachubę) wytworzenie organizacji zawodowej urzędniczej, byłoby wprost zbawieniem dla urzędników. I kupcy i przemysłowcy i robotnicy (a zwłaszcza ci ostatni!) potrafili wytworzyć silne organizacje, mimo to, że nie można ich posądzać o głębszą myśl ponad własne stanowe interesy. Organizacje takie stają się często kością w gardle tych, którzyby w puch chcieli rozbić rzesze ludzi do nich należące.

Więc zwracamy się do Was urzędnicy: W interesie własnym organizujcie się do walki prawnej o lepszą przyszłość! Tylko bezpartyjna, zawodowa organizacja urzędnicza może dać urzędnikom gwarancję lepszego jutra!

Jeszcze o N-rus clausus.

Onegdaj miał miejsce protest lekarzy-żydów tarnowskich, przeciwko uchwale wydziału lekarskiego w sprawie numerus clausus na Uniwersytecie. Oprócz dwu lekarzy-żydów, Dra Silbigera i Dra Schützera, którzy zrozumieli, że przypływ obcych narodowości na Uniwersytet nie jest racjonalnym — że większość lekarzy-żydów: Dr. Adler, Dr. Bloch, Dr. Bloch-Merzrowa Dr. Eisen, Dr. Feig, Dr. Fränkel, Dr. Jekel, Dr. Izrael, Dr. Leibel, Dr. Lerner, Dr. Mandel, Dr. Molkner, Dr. Neuman, Dr. Piltzer, Dr. Schenklowa, Dr. Schoenfeld, Dr. Szalit, Dr. Trammer, Dr. Weis, Dr. Wassermanowa, protest podpisała. Pomiędzy 30-stoma lekarzami jacy są w Tarnowie, jest 22 lekarzy-żydów t. zn. $^2/_3$ ogółu lekarzy. Musimy przytem zaznaczyć, że lekarzy-katolików kilku zupełnie nie zajmuje się praktyką. W ostatnich latach przybyło bardzo dużo młodych lekarzy — i to samych żydów, bo katolicy z powodu bardzo drogiego i długiego studjum medycyny, nie mogą posunąć swych synów na ten wydział. Zaznaczamy tedy, że jeżeli nie będzie przeprowadzone numerus clausus — o czem w poprzednim numerze pisaliśmy — to dojdzie do tego, że zdrowie naszych rodzin katolickich będziemy musieli niezadługo oddać w ręce samych żydów. Niech więc szowiniści żydowscy zrozumią, że numerus clausus przeprowadzonem być musi i to w najkrótszym czasie.

Następny Nr Nowin wyjdzie 14. czerwca t. j. we czwartek.

W jedności siła!

Odpowiedź oszczercom z pod znaku „Nowego Dziennika“.

Bardzo nam przyjemnie, że »Nowy Dziennik« zrobił bezpłatną reklamę naszemu »Smokowi«. Bylibyśmy jednak mocno zobowiązani redakcji »Nowego Dziennika“, gdyby zamiast całego steku oszczerstw, rzuconych na nasze pismo — powiedziała choć iskierkę prawdy o naszem wydawnictwie.

Ostatnia notatka w n-rze 124 z daty 9 czerwca b. r. na str. 2 w korespondencji z Tarnowa w części, mówiącej o naszem piśmie, jest zbiorem oszczerstw, tendencyjnie rzuconych, by podciąć „Smokowi“ rzekomo żydowskie nogi. Ile zdań w owym oszczerczym artykule — tyle bezczelnych kłamstw.

Kłamstwem jest, że Smok straszy bogatych żydów tarnowskich, gdyż występuje on tylko przeciwko **ludziom złym i podłym**, bez względu na narodowość **(chyba, że autor notatki bogatych żydów tarnowskich za takich uważa).** Jakich Nowy Dziennik ma informatorów—świadczy fakt, że autor tej notatki nie wie, że pismo nasze wychodzi 2 razy w tygodniu. Nie zna nawet tytułu pisma a o treści nie ma zielonego pojęcia. Gdy autor pisał o błazeńskim tytule i błazeńskiej treści—to myślał zapewne o swoim artykule w Nowym Dzienniku. Specjalnością autora jest znajomość różnego rodzaju „Pipidówek“, z których jedna jest na pewno miejscem urodzenia autora.

Jeżeliby ludność rzeczywiście z lekceważeniem traktowała nasze pismo „ to nie potrzebowałby autor zupełnie wspominać o naszem piśmie. Ze »nikt nie czyta“ naszego pisma, świadczy fakt, że **ostatnio podniósł się nakład z 4.300 egz. na 5.900 egz.** Cyfry te są najwymowniejszym dowodem „ lekceważenia “. Autor o tyle był ostrożnym w doborze oszczerstw, że wyrazem „ prawie“ uratował do pewnego stopnia blagierską „ prawdomówność „ — zaznaczył bowiem, że (Nowin) „prawie“ nikt nie czyta. Szmatką jest przeżarty mózg autora wściekłością na »Smoka«. Co do »nabierania bogatych żydów“ — to właśnie ów artykuł przewrotnego autora niem bardzo cuchnie...

Pismo nasze o tyle można nazwać rewolwerowem, że wszyscy źli ludzie przeciw niemu swe rewolwery zwracają. Nie czynimy „ otóż “ żadnych wymówek owemu autorowi, jako że w dzisiejszych ciężkich czasach mógł bardzo łatwo zbzikować na punkcie nienawiści do Nowin i wydobywa ze siebie myśli »jak może i z czego może«. »Ale nie pojmujemy, jak mogą dać się szantażować niektórzy »głupcy żydowscy, za których pieniądze autor napisał głupi wprawdzie, ale... rozbrajający swą bezczelnością artykuł. Prawda: to wygodne: za pieniądze żydowskie pojeść i popić, a za resztę szczekać na Smoka... Wstyd, aby żydzi dali się »nabierać«. w tak gróboskórny sposób! Czy żydzi tarnowscy nie mają innych wyrazicieli opinji, tylko matołków, jakim jest—jak się zdaje — antor?

Żygnęła jędza najmity, parszywy stek przegniłego mózgu wyrzucił jad piekielnej zawiści. Nędznik odważył się wystąpić z oszczerstwami przeciwko Nam mając szare, niejasne życie — chciałby autor osłabić autorytet naszego pisma. Zemiar spalił się na panewce. Zbzikowanego autora notatki przeciw „Smokowi“ należałoby oddać gruntownej obserwacji lekarskiej.

Społeczeństwo tarnowskie winno nam dopomódz w wyszukiwaniu wszystkich szkodników, zagrażających naszemu pismu.

Pismo nasze nie było i nie jest antysemickiem — lecz może się nim stać, z chwilą, gdy jeszcze w przyszłości nas kto zaczepi w podobnie zbójecki sposób! Cierpliwość ma swoje granice...

Już wkrótce rozpoczną się wakacje!

Oto słowa, które są na ustach młodzieży. Wakacje, które dla jednych będą bardzo przyjemne, to dla drugich będą bardzo bolesne. Dlaczego? Uczniowie, którzy rok cały sumiennie pracowali, będą mieli należyty odpoczynek wakacyjny. Wakacje uprzyjemnią sobie wyjazdem na wieś, do kąpieli etc. Uczniowie zaś, którzy przez swą lekkomyślność i niedbałość dostali »dwóje« czy tam poprawki, zmuszeni są zaprzestać rozrywek wakacyjnych. Muszą oni całe wakacje siedzieć w domu i „kuć«.

Inni t. zw. „dwójarze« narażeni są przez swą lekkomyślność chodzenia na »laby«, na uczęszczanie drugi rok do tej samej klasy. Czasami uczniowie ci opamiętywują się, widząc swych kolegów wesołych, niosących swe świadectwa dobre—jako zapłatę za całoroczną pracę!

Uczniowie gorsi niosą tak samo do domu świadectwa. Lecz na ich twarzy nie widać już tej wesołości, ochoty do życia. Idą oni, jak gdyby skazani na śmierć! Ale i tym uczniom przebaczyć można. Może nareszcie zrozumieją, co znaczy nauka. — Uczyć się trzeba zawsze a szczególnie w oznaczonym czasie t. j. roku szkolnym.

Niektórzy uczniowie odczuwają swą głupotę już przy zbliżaniu się końca roku. Ale to już nic nie pomaga. Wysiłki ich są bezskuteczne. Trzeba rok cały pracować, by mieć wakacje wesołe!

Żyta kwitną...

Nabrzmiało niebo słodyczą błękitną,
Jak ten bławatek skrzy się miodem słońca
I drży w śreżodze, jak twa rączka drżąca...
Dziś tak miłośnie żyta kwitną, kwitną!..
Pluska się pluska wietrzyk w żyta fali
Może to w twojej krągłej piersi serce
Tak drga, jak słońce na rosy iskierce,
Jak dwonek w żytem rozkwitłej oddali—?
Kiedy niekiedy łan żywiej się ruszy,
Symfonją woni zaszumią zbóż kłosy,
Zapachną silniej twoje bujne włosy.
Jakby muzyka i jakby pieśń duszy
Słodko, miłośnie żyta kwitną, kwitną,
Że aż się wodnym pyłkiem niebo mroczy.
Pyłek obłoczkiem owiał twoje oczy
I mgłą przesłonił lekką, nieuchwytną...
Świat w żytnim pyle, jak w marzeniu, tenie,
Dwonią dalekie, dalekie przestrzenie—
Słoneczne, złote, jak kwiat zbóż, marzenie
I nasze wiankiem okwieciło skronie.

Józef Łabuz

Wiosna! Wiosna!

Wiosna! Wiosna! Deszcz wciąż leje, Ulicami wicher wieje. Jesień-że to, nie zaś wiosna — **Poroswlekła** dżdżyste krosna? Ni się letnio **dekorować**, Ni panienkom spacerować, Bo wiatr przewiewa sukienki, I zimnem smaga pan wdzięki. — „Ach! Kiedyż przestaną deszcze — jęczą — czyż im nie dość jeszcze?

Przepadły schadzki w ogrodzie... Przechadzki w wieczornym chłodzie?“ Krakowska ulica płacze, Wzdycha: »kiedyż was zobaczę? Wy oblubienice moje Kiedyż rzucicie pokoje?« Jak ponuro, jakie smutno. Wszędzie krzyk na tak okrutną Władzę deszczów, wichrów wieji. W ratuszu tylko wesoło I pogodne rajców czoło. Żaden nie wzdycha, nie płacze Wszystkim uśmiech lico kwieci, Dla nich w wichrze pąk nadzieji I w deszczyku. To ich dzieci, Tożto ulic zamiatacze.

Aren.

Nadwątocka kraina.

Oda.

Ktokolwiek jesteś na widoki czuły
Nie żegluj do Włoch w jakieś obce kraje,
Nie jedź się patrzeć na górskie kopuły,
Ani na wirchy, turnie, ni na hale;
Nie jedź podziwiać tatrzańskie kozice.
Lecz pójdź oglądaj te Zabłocia raje!
Pójdź w błotnistą okolicę.
Patrz na woniące Wątoku fale.
Brudne żydówki »dziewice«.
A jeśli ciebie kto kiedy zapyta:
Czyś widział cudne w swem życiu obrazy
Mów śmiało nie lękajże się żadnej kłamstwa skazy
Z najspokojniejszem w świecie, z najczystszem sumieniem:
Najpiękniejsza kraina leży nad strumieniem
Co ma miano Wątoku, wołaj bez końca:
Precz jeziora, stawy, góry!
Schowajcie się wszystkie w chmury!
Rozpłyńcie się we mgle szarej!
Kto! jeśli nie te obszary,
Gdzie Wątoku wody płyną!
Ach! raz Cię widzieć kraino
I umrzeć przeszczęśliwiony!
Pójdźcie wszystkie zoologi!
Lekarze i demagogi!
Bież! kto masz choćby trzy nogi!
Pójdźcie chórem, pójdźcie wszyscy
W oddalnej mgle skryci bliscy!
Pójdź wesoły, rozżalony,
Zrozpaczony i stęskniony
Podziwiaj Wątoku strony!
Zachwycaj się fauną i florą.
Wchłaniaj w piersi fjołków wonie
Ach! napawaj oczy błotem.
Dzieci amora! Idylle
W tym raju tylko i chwile
Najpiękniejsze. I na tronie
Siadający tych nie chłonie.
Ach! tutaj Wenery dzieci!
Tu inaczej słońce świeci!
Tu inaczej ptaki pieją!
Tu inaczej wiatry wieją!
Tu pójdź raz widzieć... A potem,
Kiedy cię stąd los oddali
Kiedy znikniesz w świata fali
Marz o cudnem Eldorado.
Hen! tam za krainą bladą
Gdzie psy gromadami wyją
Gdzie ludzie jak ... żyją
Gdzie trzeba trzymać kieszenie
By nie przyszło wypróżnienie...

— — — — — — — — — — —

Ach! Niech przestanę wreszcie wielbić ciebie
O przewrotny Nadwątoku niebie,
lecz się nic nie smuć, bo gdziekolwiek będę
Czy za morzami, za górami siędę
Czyli się biedny stanę czy bogaty;
Obraz twój, wielbiony Wątoku,
Będzie tkwił wiecznie w mem sercu i oku,
Wiecznie tak piękny, jakim był przed laty.

Aren

Dr Dzikowski.

Urywki hygieniczne.

HYGIENA PRACY.

(Ciąg dalszy.)

Jako pierwsze prawo, dotyczące hygieny pracy, należy uwzględniać, ażeby przy pracy było jak najwięcej odmiany i urozmaicenia: Co jest przy wszelkiej pracy wykonalne — a co robotnikowi tylko na dobre wyjść musi — gdyż czem bardziej robotnik odświeżonym się czuje i czem z większą ochotą i zamiłowaniem do pracy przystępuje — tem rezultat jego pracy będzie wydatniejszy. Praca wykonywana bez zbytniego przymusu bez nacisku lecz pewnem zadowoleniem jest daleko wydatniejsza—gdyż sprawiając robotnikowi niezawodnie przyjemność nietylko że nie jest dlań szkodliwą ale wprost w wysokim stopniu hygieniczną. O takiej właśnie pracy brzmi hasło: Pracować jest zdrowo!— gdyż taka praca zmusza do czynności i energji życiowej wszelkich sił organizmu - które w ten sposób należycie się rozwijają, rozrastają i stale się (regenerują) odświeżają. Tylko stałe ćwiczenie w miarę, chroni od zgnuśnienia i zaniku sił. Jest prawem fizjologicznem iż organy, których się nie używa i nie ćwiczy marnieją i zanikają — szczególnie widocznem to jest na układzie mięśniowym, który przez ćwiczenia systematyczne rozwinąć można do atletycznych rozmiarów(n. p. bracia Cyganiewicze ,Pytlasiński, z niemieckich Eugieniusz Sandow, który jako dziecko był bardzo wątły i anemiczny a później przez stałe systematyczne ćwiczenia doprowadził do takiej siły, iż w r. 1889 pokonał w Londynie zawodowego atletę Samsona).

Do utrzymania zdrowia i żywotności organów jest praca konieczna; a ponieważ od natury otrzymaliśmy nie jeden organ lecz bardzo wiele, przeto zajęcie tych organów powinno być także rozmaite a nie jednostronne. To prawo dotyczy wszystkie zawody a nie tylko zawód pracy fizycznej, w której szczególnie odmiana jest konieczną; praca umysłowa, będąca rezultatem czynności centralnego systemu nerwowego (mózgu) nietylko że daje większą rozmaitość, ale temsamem zatrudnia człowieka wielostronniej aniżeli praca fizyczna.—

C. d. n.

Żarek przed sądem krakowskim.

Onegdajszy „Naprzód“ podaje:

Wczoraj przed trybunałem sądu przysięgłych w Krakowie stawał 26-letni Stanisław Żarek, urzędnik Kasy chorych w Tarnowie, oskarżony o występek z § 202 u. k.

Według aktu oskarżenia miał Żarek na zgromadzeniu w Jadownikach, odbytem dnia 15 października ub. roku wyrazić się wobec słuchaczy, że księża i biskupi mamią ciemne masy, zaś z kościołów urządzają domy publiczne i domy rozpusty.

Obwiniony tłumaczył się na rozprawie, że nie użył zarzuconych mu słów obraźliwych, jedynie wystąpił przeciw zajmowaniu się polityką. Zeznania świadków wypadły sprzecznie. Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli 6 głosami odpowiedzieli „tak“, zaś 6 „nie“.

Wobec tego werdyktu trybunał wydał wyrok uwalniający Żarka od winy i kary. Rozprawie przewodniczył sso. Świątkowski, wotowali Czernecki i Münnlich, oskarżał prok. Schwarz, bronił adw. dr. Rosenzweig.

TO I OWO.

Mur koło browaru XX. Sanguszków zmienił wreszcie swój wygląd i przestał być niebezpiecznym dla przechodniów. Znalazło przy tem pracę kilka ludzi. Wszystko to stało się dzięki inicjatywie Nowin.

Auta ciężarowe przestały trząść budynkami przy głównych ulicach miasta i jeżdżą obecnie bocznemi ulicami. Stało się to dzięki nawoływaniom Nowin, których zbawienny wpływ na stosunki miejscowe jeszcze niejednokrotnie publiczność tarnowska zaobserwuje.

Planty kolejowe zniszczone zupełnie pozostają dotychczas w stanie zaniedbania. Ani Magistrat, ani Rada miejska nie przedsięwzięła żadnych kroków, by ten jedyny po Strzeleckim ogród odpowiadał rzeczywiście swemu celowi, t. j. służył do wypoczynku i dla rozrywki mieszkańców m. Tarnowa. Ani jednej ławki niema nigdzie. a o trawnikach i chodnikach szkoda mówić!

Brak chodników. Ulica Zielona ma tylko częściowo wybrukowane chodniki, tak, że zwłaszcza od strony ul. Krakowskiej idąc, trzeba w porze deszczowej brnąć, omal tonąć w błocie. Jest-to skandal (jak mówi rad. Wojciechowski), by przy tak ruchliwej ulicy — i to przy trakcie położonej — brak było brukowanych chodników!

Grad. W ubiegły czwartek około godz. 3-ciej pop. spadł krótkotrwały grad w Tarnowie i okolicy.

Znowu konie „magistrackie. Konie magistrackie służą stale do innych celów aniżeli są przeznaczone. W dniu 5 b. m. nie miały znowu wypoczynku, od świtu do nocy zwożąc gości weselnych na ślub Abrachamówny z żydkiem, urzędnikiem bankowym. Ludność z oburzeniem notuje te fakta.

Z „Gwiazdy“. Z wyborów do Gwiazdy zrezygnowało 10 wydziałowych. Ks. Paryło, bez dania racji, kaptuje sobie członków. Aby zaskarbić sobie łaskę u nich—daje im kartki na cukier. W ten sposób słodzi swoim pupilom życie.

Awanturniczy stróż. Przy ul. Krakowskiej l. 20 w kamienicy p. Weita mieszka stóż Badowski, który na „wszystko“ jest bardzo wrażliwym. Nie pozwala on tam mieszkającym dzieciom bawić się na podwórzu, ponieważ uszy jego drażni ich zabawa. Lokatorzy nie mogą z nim dojść do końca, ponieważ i zarazem nie chcą z nim zadzierać, bo ów stróż o głupią rzecz zacznie lokatorów wyzywać, przeklinać, wydając swój chrapliwy i przemokły głosik na świat boży. Lokatorzy tamtejszej kamienicy skazani są na pokutę przez mściwość głupiego stróża. Bezczelność jego dochodzi do tego stopnia, że czasami zamyka wodociąg narażając w ten sposób wszystkich lokatorów na noszenie wody z drugiej kamienicy. Dziwi nas tylko bardzo, dlaczego lokatorzy tamt. nie zwrócą się czy to do właściciela kamienicy, czy to na drogę sądową, by w ten sposób ukrócić samowolę owego okrutnego samoluba.

Niemiła awanturka. (Z dnia 8/6 9/a) Około godz. 12-stej w nocy przy ul. Krakowskiej, zaszła mała awanturka pomiędzy dwoma kobietami. Rozchodziło im się o „kochanka“, którego sobie nawzajem odbierały. Po półgodzinnem „gębo—biciu“ obu niewiast, zjawił się nareszcie policjant, który owego kochanka i tą, która więcej pretensji miała do niego, zabrał na policję. Druga niewiasta zbiegła. Awanturka ta pobudziła mieszkańców kilku kamienic, a niektórzy nawet powychodzili na ulicę, by przyjrzeć się niemiłej scenie. Awanturnicy używali tak „górnolotnych“ wyrazeń, że od słuchania tychże bolały uszy.

Restauracja grobów zasłużonych (powstańców) na cmentarzu tarnowskim utkwiła na martwym punkcie. Wstyd doprawdy, by mieszkańcy Tarnowa tak mało dbali o tę jedyną w swoim rodzaju pamiątkę po bohaterskich przodkach naszych.

Składki złożone w naszej Administracji **na restaurację grobów Zasłużonych** (powstańców): N. Z.: 10 tys., S. L. 1000 Mkp.

Otwarcie polskiego miastowego Biura podróży „Orbis“ w Tarnowie. Zapowiadane oddawna a niecierpliwie oczekiwane otwarcie w Tarnowie Polskiego miastowego Biura podróży, nareszcie zostaje z dniem 15. b. m. zrealizowane. Jak nas informują, kierownikiem tut. Oddziału „Orbisu“ zamianowała Dyrekcja we Lwowie inż. p. Kazimierza Janę, b. naczelnika tut. stacji kolej., radnego miasta i t. p. — znanego i cenionego obywatela tarnowskiego. Nominacja ta daje pełną gwarancję fachowego i energicznego kierownictwa tut. Oddziału „Orbisu“.

Nowej polskiej placówce życzymy staropolskie szczere „Szczęść Boże“.

NADESŁANE.

Za rubrykę tą Redakcja nie odpowiada.

DZIAŁ SPORTOWY »NOWIN«.

BOKS.

ZNACZENIE BOKSU.

Pierwszem ćwiczeniem sportowem, które zaczęła uprawiać ludzkość, była bezwiedna nauka walki objawiająca się w formie zabawy.

Obecna walka wręcz pod względem sportowym, dzieli się na cztery zasadnicze różniące się od siebie, odmiany, a mianowicie: *jiu-jitsu glimáli*, *boks* i *szermierka*.

Wolne ruchy w zapasach pozbawiają nas głównej zalety, jaką nam daje walka — szybkości. Jiu-jitsu, posiadając nieprzebrany zasób praktycznych chwytów, powinna, w połączeniu z boksem angielskim i częścią francuskiego (wszystkie kopnięcia dolne), tworzyć całość walki wręcz.

Szermierka, która jest najbardziej elegancką formą walki i przypuszczalnie najbardziej eleganckim sportem zarazem, jest zbyt trudną do zupełnego opanowania, aby uprawianie jej mozna było zastosować masowo.

Boks zasadniczo dzieli się na angielski i francuski, który pozwala po za pięściami na użycie również nóg. Daje on nam świetne ćwiczenie całego aparatu ruchowego człowieka. Ciosy odbicia i zasłony ćwiczą stawy łokciowe i barkowe, mięśnie przedramion, ramion, karku, grzbietu i łopatek. Rozmaite uściski wyrabiają ruchliwość kręgosłupa, ćwiczą stawy biodrowe i wszystkie mięśnie brzucha. Wszelkiego rodzaju chodzenie i odskoki ćwiczą bardzo intenzywnie wszystkie mięśnie nóg i stawy biodrowe, kolanowe i skokowe. Wielkie masy mięśniowe, zmuszone do intenzywnej pracy, wymagają szybszej przemiany materji — wzmaga się działalność serca i płuc. Biorąc pod uwagę, że najrozmaitsze momenty walki ćwiczą doskonale ośrodki równowagi, a wszelkie złożone ruchy w boksie są zawsze prawie ćwiczeniami dysymetrycznemi, mamy cały tok współczesnej lekcji gimnastyki skandynawskiej, zawartej w boksie. Dołączyć do tego musimy wszechstronność treningu, na który składają

się: ćwiczenia z piłką do boksu (punching-ball), skoki przez linę, bieg itd.

Główne jednakże zalety boksu to: wyrabianie kolosalnej wprost szybkości poruszeń, szybkość orjentacji i celowych odruchów. Wyrabia on zimną krew i panowanie nad sobą, gdyż ćwiczący, po paru już walkach, przekonywa się, że wszelkie mimowolne uniesienie się powoduje dalsze niepowodzenia i ułatwia spokojnemu przeciwnikowi pewne w takich razach zwycięstwo. Dalej, boks wyrabia silną wolę, która bardzo często sama tylko decyduje o zwycięstwie, ćwiczy w najwyższym stopniu odwagę i — co za tem idzie — daje pewność siebie. Będąc sportem tak wszechstronnym, boks powinien stać się niejako treningiem zimowym wszystkich tych sportowców, którzy nie mogą uprawiać, wymagających dużo czasu, a niezawsze dostępnych, sportów zimowych, chcą zachować ciało w należytej formie do ćwiczeń wiosennych na boisku.

Jednym z poważnych argumentów, przemawiających jeszcze za zakładaniem sekcji bokserskich w klubach sportowych będzie ten motyw, że jest-to sport, który, podobnie jak i piłka nożna, potrafi sam na siebie zapracować, nie obarczając funduszów klubowych.

Niezmiernie szybki rozwój boksu we Francji i w Niemczech pozwala nam wróżyć, że przy odpowiedniej pracy da się ten sport również i u nas wprowadzić, przez co posunie sprawę wychowania fizycznego w szerokich masach o dalszy krok naprzód.

HUMOR I SATYRA.

Studenci i N-rus clausus.

— No, dobrze! My — Żydzi zgodzimy się na numerus clausus. Niech będzie 11% Żydów we wszystkich wyższych uczelniach! Ale zato Żydzi obejmą 11% wszystkich posad urzędniczych, nauczycielskich i księżych...

— Co, co?!

— Ano ma być 11% uczniów Żydów, to niech będzie i 11% Żydów oficerów, nauczycieli i księży!...

— Czyście się...! Zresztą — dobrze! Ale pod tym warunkiem, że będzie tylko 11% Żydów-paskarzy i że Polacy zajmą 89% stanowisk rabinów i belfrów z chajderu. Zgoda?...

DROBNE OGŁOSZENIA.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

„Miłośnikowi“ „Nowin“: Wolno psu na Pana Boga szczekać!

Aren: Uprzejmie dziękujemy. Prosimy o stałą pamięć, jak również o osobiste zgłoszenie się w Redakcji!

Drukarnia Ludwika Styrny w Tarnowie.